Nr. 262. We Lwowie czwartek dnia 8 czerwca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwuczasową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwuczasową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 9.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wystawa i jarmark w Zakopanem.

Piszą nam z Zakopanego:

Jak już jest znanem, Towarzystwo „Pomoc przemysłowa“ w Zakopanem, zachęcone powodzeniem zeszłorocznego jarmarku we Lwowie, postanowiło urządzić w bieżącym sezonie letnim wystawę i jarmark wyrobów krajowych w Zakopanem. Dotychczas zgłosił się wcale poważny zastęp przemysłowców, a z każdym dniem zgłasza się ich coraz więcej; można więc mieć nadzieję, iż prawie cały nasz przemysł rodzimy będzie na tej wystawie godnie reprezentowany. Roboty budowlane są już niemal na ukończeniu; jeszcze pozostaje do wykonania weranda restauracyjna, parę pawilonów i kiosk dla muzyki. Miejscem wystawy jest t. zw. „Adasiówka“ przy drodze do Kuźnic.

Tak miejsce jak i otoczenie cudowne sprzyjać będzie ogromnie wystawie. Plac wystawowy zamyka z jednej strony las hr. Zamoyskiego, z drugiej zaś strony góra silnie zalesiona. Po drugiej stronie drogi płynie wartki strumyk górski. W głównym, dwupiętrowym pawilonie, w parterze na lewo, będzie się mieścić restauracja ze wspaniałemi salami w stylu zakopańskim, olbrzymia weranda południowa będzie również oddana do użytku restauratorowi. Przed werandą będzie kiosk muzyczny, w którym codziennie rano i popołudniu będzie przygrywała orkiestra wystawowa. Ponieważ „Adasiówka“ jest nieco odległa od centrum Zakopanego, przeto komitet wystawowy zaprowadza omnibusy automobilowe, które będą stale kursować między centrem Zakopanego a wystawą i przewozić gości na wystawę. Wystawcy nie będą opłacali taksy klimatycznej; ponadto komitet oddaje im mieszkania w obrębie rejonu wystawowego; zgłoszenia o mieszkania takie należy wcześniej nadsyłać.

Nad urządzeniem wystawy pracuje komitet wystawowy, na którego czele stoi hr. Zamoyski jako prezes Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“ i p. Zgleczewski jako prezes komitetu wystawowego. Dyrektorem wystawy jest p. K. Galusiński. Wystawa zostanie otwartą z dniem 15 lipca b. r. i trwać będzie do końca sierpnia lub ewentualnie do końca września. Wszelkich wyjaśnień i informacyj udziela dyrekcja wystawy w „Adasiówce“, gdzie należy kierować wszelkie listy, zapytania i zgłoszenia.

Po klęsce rosyjskiej.

Z Wiednia piszą do *Czasu*:

„Kolega (A) z Va) opisuje w *Słowie Polskiem* barwnie scenę, której był sam naocznym świadkiem, a która jego zdaniem, daje „przedsmak owych uczuć, jakie panują teraz w Carskiem Siole“. Ponieważ uczucia, jakie panują teraz w Carskiem Siole, stanowią i pod względem politycznym problemat bardzo ważny, więc posłuchajmy opisu historycznej sceny na Reisnerstrasse:

O kilka domów od domu, w którym mieszkam, znajduje się ambasada rosyjska. Zastępcą ambasadora jest pierwszy radca ambasady, baron Budberg. Od szeregu lat spotykam go niemal codziennie, często dwa razy na dzień, gdy w południe idzie do ambasady, albo około trzeciej powraca z ambasady do mieszkania prywatnego, leżącego także przy Reisnerstrasse. Te codzienne spotkania przez szereg lat sprawiły, że zwolna jego sposób panowania nad sobą, rysy twarzy, wyraz oczu, ruchy, wbiły mi się głęboko w pamięć. W pierwszych tygodniach wojny, nawet po pierwszych klęskach, jak śmierć Makarowa i klęska nad Jalu, bar. Budberg nie zmienił się zewnętrznie ani na jotę. Zawsze elegancki, pewny siebie. Bywał w teatrach i na koncertach. Nieco spospolniał bar. Budberg po takich wypadkach, jak kapitulacja Portu Artura, wypadki petersburskie, klęska pod Mukdenem. Przestałem go też widywać od tej pory w teatrze. Tego przecież, co widziałem około godz. 3 po południu we wtorek dnia 30 maja, nie zapomnę do końca życia. Z ambasady do prywatnego mieszkania szedł bar. Budberg — przeznaczony już na posła do Stockholmu — zmieszany, blady, jak prześcieradło, z głową zwieszoną na dół, jakby się wstydził ludziom spoglądać w oczy. On, zazwyczaj idący krokiem elastycznym, powłóczył nogami, jak człowiek bardzo chory, dobywający resztek sił, aby się dowlec do łóżka. Arystokrata, wychowany wytwornie, zapomniał się do tego stopnia, że żonę własną zostawił w tyle po za sobą o cztery albo pięć kroków i laską bezmyślnie uderzał o kamienie chodnika lub o mury domów. Baronowa była także blada i zmieszana. Szła zwolna w ślady męża, nie śmiejąc się do niego zbliżyć. Za rodzicami o kilka kroków wlókł się ich syn najmłodszy, chłopiec 10-letni, w ubraniu marynarskiem, najwidoczniej zmieszany tem przygnębieniem rodziców“.

Wstrząsający ten epizod pozwolimy sobie uzupełnić jeszcze kilku szczegółami. Jakkolwiek bowiem baron Budberg dawno już nie jest zastępcą ambasadora rosyjskiego w Wiedniu, gdyż następca p. Kapnista, ks. Urussow urzęduje tam już od kilku miesięcy, to przecie przygoda p. A. nie przestaje być interesującą. Bar. Budberg mianowicie nigdy nie był żonaty i tem dałby się wytłómaczyć fakt, że „wychowany wytwornie, zapomniał się do tego stopnia“, że szedł „o cztery albo pięć kroków“ przed jakąś bladą i nieznaną damą. Czy chłopiec 10letni w ubraniu marynarskiem należał do bladej damy, trudno odgadnąć. W każdym razie nie był to syn barona i baronowej, a już z pewnością nie „ich syn najmłodszy“. Możemy to twierdzić tem śmielej, że sam bar. Budberg w pierwszej połowie maja opuścił Wiedeń, udając się do Stockholmu, gdzie objął stanowisko posła rosyjskiego i w żadnym razie „około 3 popołudniu we wtorek dnia 30 maja“ nie szedł przez Reisnerstrasse. Kogo więc właściwie korespondent *Słowa Polskiego* spotykał niemal codziennie od szeregu lat, czyj sposób panowania nad sobą, rysy twarzy, wyraz oczu i ruchy wbiły mu się głęboko w pamięć — nie wiadomo. Błędnem wszakże byłoby wnosić stąd, iż jego przysięga, jako tego, co widział wówczas, nie zapomni do końca życia, jest lekkomyślną. Życie jest tak interesujące. „Wo Ihrs packt, ist es interessant“! Któż wiedzieć może, jaki dramat rozegrał się między eleganckim panem, bladą damą i zmieszanym chłopcem na Reisnerstrasse? A choćby scena ta przypadkiem nie dawała przedsmaku uczuć w Carskiem Siole, lecz tylko posmak innych uczuć, niepolitycznych, to cóż stąd? Czyż ostatecznie ten „obrazek z życia“ nie pouczył nas raz jeszcze o prawdziwości słów Schillera, że myśli biegną daleko, a rzeczy potrącają się wzajem w ciasnym tłumie“.

Proces Walewskiego.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Wiedeń. (Tel. wł.). W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy po drze Aszkenazym zeznawał dr. Emil Frischauer. Rzekł on: Gdy dostałem w ręce skargę Walewskiego, przejął mnie wstręt nietylko do Walewskiego, ale także do jego adwokata, który ze mną stoi w bliskich stosunkach pokrewieństwa. (Były adwokat Walewskiego dr. Otto Frischauer jest rodzonym bratem dra Emila Frischauera *Przyp. Red.*). Powiedziałem sobie zaraz, że idzie tu widocznie o uzyskanie jakichś korzyści w drodze pozasądowej. Przypuszczenie to moje potwierdziło się. W kilka dni po wniesieniu skargi, rozpoczęły się z nami targi, proponowano nam, abyśmy zapłacili 2000 zł., a skarga zostanie cofniętą. Odpowiedziałem wówczas owemu panu, który podjął się pośrednictwa: Żałuję, że nie mam w domu szczypiec, za pomocą których mógłbym Walewskiemu wręczyć te pieniądze, gdyż z ręki do ręki nigdybym ich nie dał, nie chcąc zbrukać swej ręki. Ponieważ atoli obawiałem się, aby nie nastąpiło zadawnienie i wyrok zaoczny, naciskałem na br. Poppera, aby dostarczył mi informacyj do odpowiedzi na skargę. Wówczas br. Popper wezwał do Wiednia adwokata lwowskiego dra Aszkenazego, który też zredagował odpowiedź na skargę. Naturalnie, że w odpowiedzi tej nie miałem nic do poprawienia, dodałem tylko słowo: rycerz przemysłu (industrieritter). Dr. Aszkenazy nie może więc być pociągany do odpowiedzialności za użycie tego słowa w odpowiedzi na skargę.

Następnie po naradzie z drem Aszkenazym postanowiliśmy obaj pójść do prezesa Koła polskiego śp. Jaworskiego, tembardziej, że dr. Aszkenazy powiedział: Należy Kołu oszczędzić hańby, jaka pośrednio spadnie na nie z powodu tej skargi.

Mimo to przyszło do rozprawy. Gdy podczas rozprawy widziałem, z jakim cynizmem skarga była popieraną, z jaką nonszalansją omawiano najbrzydsze sprawy, nie mogłem nad sobą zapanować i rzekłem: „Sprawa ta cuchnie od Lwowa aż do Wiednia“. Ze strony sędziego nie otrzymałem za to żadnego upomnienia, lecz owszem sędzia skinął potakująco głową; zgadzał się widocznie z memi słowami.

P r z e w o d n.: Proszę się miarkować.

Dr. F r i s c h a u e r: Proszę o wybaczenie, jeśli mnie mój temperament porwie.

P r z e w o d n.: Ja myślę tylko o formie. Pan zanadto się rozdrażniasz, co do sprawy samej nie mam nic do wytknięcia.

W dalszym ciągu swych zeznań dr. Frischauer przyznaje, iż powiedział, że dziwi go to, iż Walewski nie chwycił za rewolwer, ale powiedział to nie w zamiarze obrażenia go, lecz owszem nawet w obronie jego, gdyż jeżeli nie można żyć dalej przyzwoicie, powinno się mieć przynajmniej tyle odwagi,

aby przyzwoicie umrzeć. Słowa „oszust“, oskarżony nie użył.

W Kole polskiem mógł Walewski zeznać jako świadek pod przysięgą, że skargi nie inspirował, ale gdyby miał przysięgać przed sędzią, któryby mu przypomniał o skutkach fałszywej przysięgi, to zeznanie to inaczejby wypadło. Autorem skargi był sam Walewski, przeczytał koncept i zgodził się zupełnie na jej treść. Wprawdzie i dr. Otto Frischauer oświadczył w Kole polskiem, że ową skargę cywilną zredagował sam, bez wiedzy Walewskiego, gdy jednak rada dyscyplinarna izby adwokackiej pociągnęła go za to do odpowiedzialności, dr. Otto Frischauer oświadczył, że w Kole mówił nieprawdę, celem ocalenia Walewskiego i że Walewski był o treści skargi poinformowany. Dr. Otto Frischauer za to świadome kłamstwo będzie musiał odpowiedzieć przed radą dyscyplinarną.

Następnie przystąpił dr. Frischauer do przeprowadzenia dowodu prawdy zarzutów uczynionych Walewskiemu, a w pierwszym rzędzie do przeprowadzenia dowodu prawdy, iż Walewski był rycerzem przemysłu. W tym celu powołuje się na akt, którym sąd obwodowy w Brzeżanach, usunął Walewskiego od sprawowania obowiązku sekwestra rodziny Soffrinów, a to z tego powodu, że Walewski dopuścił się rozmaitych nieprawidłowości. Między innemi, Walewski jako sekwester, zawarł z Bankiem hipotecznym we Lwowie ugodę o dostawę spirytusu, a następnie oddał całe to przedsiębiorstwo w ręce niejakiego Zellermayera. Ponieważ w międzyczasie cena spirytusu podniosła się o 10 zł. Walewski polecił Zellermayerowi, aby spirytusu nie odstawiał do banku hipotecznego, lecz jemu (Walewskiemu). Spirytus ten sprzedał Walewski po wyższej cenie, a gdy Bank hipoteczny domagał się w myśl zawartego układu, dostawy, zapłacił poenale w kwocie 2.500 koron, ale nie ze swego sowitego zarobku, lecz z funduszów masy spadkowej. Sąd brzeżański nazywa to nieprawidłowością, ale nazwa ta nadzwyczaj łagodna.

Z aktów sądu brzeżańskiego dowiadujemy się dalej, że Walewski stał się winnym oszustwa i sprzeniewierzenia. Mianowicie w drodze skargi sądowej domagał się od Zellermayera zapłaty 4.000 koron dla masy spadkowej Soffrinów, chociaż wiedział, że Zellermayer już dawno pieniądze te zapłacił. Skargę więc sąd odrzucił i skazał Walewskiego na zapłacenie kosztów sądowych, a nadto wezwał Walewskiego, aby w przeciągu 3 dni zwrócił owych 4.000 koron funduszowi masy. Walewski zwrócił 1.000 koron, a 3.000 koron jest jeszcze do tej pory winien.

Następnie czyni dr. Frischauer wniosek o odczytanie aktów, dotyczących upadku Tow. „Confiserie Union“ i przesłuchanie Walewskiego jako świadka co do tego, czy skargę jego zredagował i wniósł dr. Otto Frischauer bez jego wiedzy, albowiem kwestja, kto był autorem skargi cywilnej jest bardzo ważną dla wyniku niniejszego procesu.

Sędzia godzi się na ten wniosek, ale podnosi, iż ważnem jest, aby Otto Frischauer był przy tem, gdy Walewski będzie zeznawał w tej sprawie, przesłucha go więc dopiero wówczas, gdy przybędzie dr. Otto Frischauer.

Obrońca Walewskiego dr. Zipser określa swe stanowisko wobec wniosków, uczynionych przez dra Emila Frischauera. Podnosi, iż zastępstwo swego przyjaciela Walewskiego objął dopiero wówczas, gdy przekonał się, iż będzie występował w obronie dobrej i sprawiedliwej sprawy. Postępowanie Walewskiego jest zupełnie poprawne, gdyż zamiast iść za radą Frischauera i chwytać za rewolwer, daje on swym przeciwnikom możność udowodnienia podniesionych przeciw niemu zarzutów. Walewski sądzi, iż wyrządzono mu niesprawiedliwość. On jest posłem z piątej kurji, jest reprezentantem kilkuset tysięcy wyborców i chce wyjść wobec nich bez skazy i zmazy.

Bezwątpienia istnieje związek między sprawą nadwórniańską, a Tow. „Confiserie Union“. Dr. Zipser omawia szeroko oba te przedsiębiorstwa. Walewski krzątał się około podniesienia przemysłu krajowego, przyrzeczono mu nawet z funduszu krajowego pożyczkę w kwocie 60.000 koron. Z Tow. „Confiserie“ wszedł w układ w sprawie dostawy syropu kartoflanego. Fabryka atoli nie została na czas wybudowaną, a berliński dostawca nie dostawił na czas maszyn, wskutek czego Walewski poniósł olbrzymie szkody. Następnie wszedł w spółkę z fabryką cukrów Brandstädtera we Lwowie i spodziewał się, iż fabryka jego dostanie kontyngent od kartelu wyrobu syropu. Kontyngentu atoli nie dostał, lecz owszem kartel go zwalczał z całą zaciekłością, tak, że znów poniósł znaczne szkody.

Wówczas adwokat lwowski dr. Jekeles wystąpił z projektem utworzenia konsorcjum, któreby dostarczyło kapitału. Wybrano komisję dla oceny fabryki. Tymczasem kartel zaniechał walki i dla fabryki w Nossowie został zarezerwowany pewien kontyngent. Towarzystwo akcyjne ukonstytuowało się. Walewski był szczerze przekonany o rentowności przedsiębiorstwa. Było to w r. 1899. Na Nossowie ciężyła wówczas tylko pożyczka krajowa w kwocie 60.000 koron. Towarzystwo „Confiserie Union“ zakupiło fabryki w Nossowie i we Lwowie. Prezydentem Towarzystwa wybrano hr. Wiśniewskiego, jego zastępcą radcę dworu Jaegermana, a do dyrekcji weszli: Walewski, Brandstädter i dr. Jekeles.

Dnia 28 września 1900, odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa „Confiserie Union“ na którem postanowiono na nowo oszacować fabryki w Nossowie i we Lwowie, nadto uchwalono, aby członkowie Rady zawiadowczej dopożyczyli jeszcze po 10.000 koron, gdyż w przeciwnym razie przestaną być członkami rady zawiadowczej. Niektórzy z członków pożyczki tej nie dali. Hr. Wiśniewski, który o „Confiserie“ wcale się nie troszczył, był na tem zgromadzeniu obecny. Dnia 5 lutego 1901 r. hr. Wiśniewski kazał w księgach gruntowych wpisać się ze 170.000 koron na rachunek fabryki w Nossowie i we Lwowie dla ewentualnie udzielić się mających pożyczek. Gdy Wydział krajowy wezwał Walewskiego, aby założył fabrykę krochmalu z kartofli, był on finansowo zupełnie zaangażowany w Tow. „Confiserie“.

Następnie zaproponowano mu założenie fabryki papieru pakunkowego. Walewski oświadczył, iż do założenia tej fabryki potrzebuje taniego drzewa i taniej siły wodnej. Za wstawiennictwem p. Jaworskiego obiecało mu ministerstwo rolnictwa dostarczenie taniego drzewa. Walewski z hr. Wiśniewskim i Michałem Fischerem utworzył konsorcjum i nabył prawo wyrębu drzewa w Nadwórnej. Okazało się atoli, iż tartak w Nadwórnej nie był do użycia, co potwierdziła także wysłana tam komisja ministerjalna. Fischer i Wiśniewski chcieli z tego wyciągnąć konsekwencje, ale Walewski chciał jako poseł uniknąć procesu z rządem. Przyszło więc do rokowań, których skutkiem było to, że zawarty już z rządem układ został zmieniony, częścią na korzyść konsorcjum, częścią na korzyść rządu.

Gdy Walewski widział, że zarząd „Confiserie“ postępuje z nim nielegalnie i nie zaprasza go nawet na posiedzenia rady zawiadowczej, zażądał obliczenia się z nim. Z tego obliczenia się, dokonanego 12 kwietnia 1901 roku, okazało się, że „Confiserie“ miało do żądania od Walewskiego 1900 koron, które znajdowały pokrycie w reszcie czynszu za dzierżawę Nosowa i w płacy Walewskiego, jako dyrektora. Wówczas oświadczono mu, że od 1 stycznia 1900 roku nie jest członkiem dyrekcji. Walewski wniósł więc skargę przeciw zarządowi „Confiserie“. Zarząd zastanowił wówczas płacenie mu dalszych rat dzierżawnych. Do Walewskiego zgłosił się w tym czasie niejaki Wolf Zimann i oświadczył, iż zajmie się uporządkowaniem tej sprawy. Walewski, który był w bardzo opłakanem położeniu finansowem...

Przewodn.: Proszę pana nie nadużywać udzielonej mu wolności głosu. Znajomość losów oskarżyciela prywatnego nie jest wcale mi potrzebną do wydania wyroku. Proszę więc ograniczyć swe przemówienie tylko do kwestji wniosków.

Dr. Zipser: Dnia 13 sierpnia 1902 dał Walewski cesję hr. Wiśniewskiemu. Z tego czynią mu zarzut, że sprzedał dwa razy tę samą rzecz, raz hr. Wiśniewskiemu, a drugi raz br. Popperowi. Obrońca omawia treść cesji, ale sędzia przerywa mu, podnosząc, iż wywody te należą do plaidoyer. Obrońca powinien teraz przedstawić tylko swe wnioski.

Dr. Zipser: Twierdzę, iż ta, t. zw. cesja, nie jest cesją w duchu ustawy cywilnej. Później w Tow. „Confiserie“ przyszło do nieporozumienia między hr. Wiśniewskim a Fischerem. W roku 1902 przyłączył się do Walewskiego br. Wasilko, aby wejść do spółki w interes nadwórniański.

Sędzia: W sprawie tej będzie przesłuchany br. Wassilko. Proszę ograniczyć się do uczynienia wniosków, gdyż inaczej musiałbym odebrać panu głos. Do tej pory opowiadałeś pan o rzeczach, które jutro słyszeć będziemy z ust świadków. Okazałem panu wiele względów, ale proszę teraz ściśle trzymać się rzeczy.

Dr. Zipser: Starałem się streszczać i mówić jak najkrócej.

Sędzia: Jest to też koniecznem, gdyż inaczej rozprawa trwałaby co najmniej 3 tygodnie. Gdyby było koniecznem, to potrwa tak długo, ale to ze samą sprawą nie stoi w żadnym związku.

Dr. Zipser: Ale przecież dotychczas nie stąpiło załatwienie wniosków.

Sędzia, przerywając: Piśmiennie nie, do tego nie jestem w myśl przepisów procedury obowiązany. Wniosków tych jeszcze nie poruszałem, gdyż — proszę panów stenografów, aby to dokładnie zanotowali — w nich wymienione są osoby, zajmujące wybitne stanowiska w związku ze sprawami, któreby mogły ewentualnie być dla nich kompromitującemi, a które ze samym procesem w żadnym nie stoją związku. Nie mogę na to zezwolić, aby wciągano tu sprawy, które tu nie należą. Na to sąd nigdy nie pozwoli.

Dr. Zipser: Odwołuję się więc na moje wnioski, przedłożone na piśmie i zastrzegam sobie postawienie w ciągu rozprawy dalszych wniosków dowodowych.

Na tem sędzia rozprawę odroczył do dziś do godz. 10 rano.

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchano przedewszystkiem dawniejszego adwokata Walewskiego dra Ottona Frischauera. Oświadczył on, że znaną skargę cywilną przeciw spółce akcyjnej przemysłu drzewnego, napisał na podstawie informacji Walewskiego, a nawet mu ją przeczytał i przysłał mu odpis. Gdy w Kole polskiem wdrożono dochodzenie, Walewski przyszedł do niego i rzekł, że musi się zastrzelić, jeżeli go Otton Frischauer nie poratuje. Wówczas świadek w Kole polskiem powiedział, że skargę wniósł nie otrzymawszy do niej informacji od Walewskiego. Wyraźnie jednak powiedział świadek Walewskiemu, że czyni to tylko w Kole polskiem, przed sędziami zaś musiałby powiedzieć prawdę.

Przesłuchany następnie Walewski przyznaje, iż nie może zaprzeczyć zeznaniom Ottona Frischauera.

Następnie przesłuchano pod przysięgą jako świadka hr. Wiśniewskiego.

Wojna Japonji z Rosją.

Obecny stan floty rosyjskiej.

Wiedeński *Fremdenblatt* oblicza siły morskie, jakiemi Rosja rozporządza obecnie.

W warsztatach znajdują się na ukończeniu dwa pancerniki, każdy o pojemności 16.600 ton; w roku 1903 spuszczono na morze pancernik „Sława“ tego samego typu, co „Borodino“, z r. 1887 pochodzi pancernik „Aleksander II“. Do tego doliczyć należy pancernik „Cesarzewicz“, rozbrojony w Tsingtau. Dalej są: krążowce opancerzone: „Pamiat' Azowa“ z r. 1888 (6774 ton) i „Admirał Korniłow“ z r. 1887 (5800 ton) znajdujące się na morzu Bałtyckiem, oraz „Askold“ z 1900 r. (5900 ton) rozbrojony w Szanghaju i „Diana“ z r. 1899 (6650 ton) obecnie w Saigonie.

We Władywostoku stoją krążowniki pancerne: „Rosia“ z r. 1896 (13900 ton) i „Gromobój“ z r. 1899 (13400 ton). O tym ostat-

nim krążą wieści, iż w czasie bitwy pod Tsuszimą wypłynął z portu, natknął się na minę i zatonął; wieści te nie znalazły dotychczas potwierdzenia urzędowego. We Władywostoku znajduje się również krążowiec II klasy „Bogatyr" i ocalony z bitwy pod Tsuszimą takiż okręt „Ałmaz".

Ogółem więc Rosja posiada obecnie 5 pancerników, 5 krążowców pancernych i 2 krążowce 2-ej klasy, nie licząc floty Czarnego morza, która ma znaczenie lokalne, składa się zaś z 8 pancerników, przeważnie typu dawniejszego i trzech krążowców I klasy.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Sprawa pokoju.

Paryż. *Temps* donosi rzekomo z pewnego źródła z Petersburga, że ministrowie skierowali jednomyślnie swe usiłowania ku sprowadzeniu pokoju i spodziewają się rychłego pomyślnego wyniku.

Londyn. Reuter dowiaduje się, że japoński rząd dotychczas nie stawiał żadnych warunków pokojowych jakiegokolwiek rodzaju. Z dobrze poinformowanej strony zwracają uwagę, że wszystkie krążące o tych warunkach pogłoski wynikły z prób, podjętych przez prywatnych ludzi dobrej woli w celu doprowadzenia do pokoju.

Łodzie podwodne.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Urzędownie oświadczono, że w ostatniej bitwie morskiej znalazły zastosowanie łodzie podwodne.

Z caratu.

(Tel. „Dziennika Polskiego").

Rzeź Ormian.

Frankfurt. (Tel. wł.). *Frankfurter Ztg.* donosi z Nechiczewaniu: Od 10 dni trwają tu rabunki i pożary. Niepokoje obejmują Nachiczewań i jego okolicę. Kurdowie, którzy przybyli tam z Persji, dopuszczają się rabunków i mordów w oczach rosyjskich policjantów i żołnierzy. Dnia 26 maja podpalono prawie wszystkie magazyny, należące do Ormian. W wielu punktach miasta przyszło do krwawych starć z Ormianami. Kupców Asamana i Kaleriana spalono żywcem.

We wsi Toru spalono 40 osób, między niemi sędziwe kobiety i dzieci. Okrucieństwa, których dopuszczają się mahometanie, trudno opisać. Sławne klasztory w Kaźmir i Wank, jak również wiele cerkwi, zostało splądrowanych. Wszystkie drogi, prowadzące do miasta, obsadzili mahometanie i nie dopuszczają, aby Ormianie skądinąd otrzymali jaką pomoc. Zwłoki leżą na ulicach niepogrzebane. Liczba ofiar jest wielka. Mahometanie zagrażają także innym miastom jak: Tyflis, Baku i Erywan. Bierne zachowywanie się nowego generał-gubernatora hr. Worońcowa-Daszkowa budzi ogólne zdziwienie.

Z Królestwa.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Odroczenie wprowadzenia ziemstw.

Warszawa. (Tel. pr.). *Kurjer Warszawski* donosi, że wprowadzenie ziemstw w Królestwie Polskiem, kraju nadbałtyckim i na Kaukazie, odroczono.

Egzamina na uniw. warszawskim.

Warszawa. (Tel. pr.). W uniwersytecie warszawskim rozpoczęły się egzamina ostateczne tych studentów, którzy wyrazili chęć złożenia egzaminu przed wakacjami. Liczba ich nie przekracza 100 na wszystkich wydziałach. Większość studentów ma zdawać po wakacjach.

Wyroki śmierci.

Warszawa. (Tel. pr.). Do *Kurjera Warszawskiego* donoszą z Łodzi:

W ostatnich czasach rozmaite osoby urzędowe i prywatne w Łodzi otrzymały w y r o k i ś m i e r c i, podpisane przez komitet P. P. S. *Goniec łódzki* otrzymał od tego komitetu zawiadomienie, iż żadnych wyroków śmierci ani nie wydaje, ani nie wysyła, więc wszelkie podobne wyroki są dziełem fałszerzy i wyzyskiwaczy, mających własny interes na oku.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Prez. Kvassay odjechał do Stambułu.

Hr. Tisza udaje się jutro do Geszt i wróci dopiero po Zielonych Świętach.

Wykonawczy komitet stronnictwa liberalnego odbył wczoraj wieczorem posiedzenie, w którem wzięli udział Tisza, Lukacs, Berzeviczy i Tahan. Komitet zajmował się sprawą stanowiska partji wobec ewentualnej zmiany politycznego położenia. Ponieważ nie można się było oprzeć na żadnych konkretnych faktach, dyskusja była tylko zwykłą wymianą zdań i uchwały nie powzięto.

Zaślubiny niemieckiego następcy tronu.

Berlin. Przy wspaniałej pogodzie wczoraj po południu odbył się ślub następcy tronu Fryderyka Wilhelma z księżniczką Cecylią meklembursko-szweryńską.

Zatarg Norwegji ze Szwecją.

Kopenhaga. *National Tidende* donosi z Chrystjanji: Przeważa wszędzie zdecydowana opinja, że rozwiązanie unji jest obecnie nieuniknioną koniecznością. Notyfikacja ewentualnych umów w przedmiocie prawnopaństwowego stanowiska Norwegji, będzie uskuteczniona za granicą za pomocą specjalnych posłów.

Bójka ministrów.

Belgrad. Wczoraj wieczorem przyszło przed gmachem narodowego teatru pomiędzy ministrem sprawiedliwości Nikoliczem a byłym prezydentem ministrów Pasiczem do sprzeczki, która doprowadziła do czynnych zniewag. Przyczyną bójki była polemika organu umiarkowanych radykałów *Samouprava* w przedmiocie prywatnych stosunków ministra sprawiedliwości. Słychać, że Nikolicz podał się do dymisji, a portfel jego objął tymczasowo minister handlu Pavicevicz.

Z Serbji.

Belgrad. Dziś pojawił się w urzędowym dzienniku cyrkularz ministra spraw wewnętrznych o nadchodzących wyborach do skupszczyny. Cyrkularz stwierdza, że urzędnicy policyjni utracili powagę z powodu nadużyć władzy urzędowej, które dawniej często z wyższego miejsca były zarządzane. Minister postanowił przywrócić powagę organów policyjnych przez to, że będą oni ściśle zastosowywali przepisy ustawy i spełnią swe obowiązki bez względu na stronnictwa i społeczne stanowiska kandydatów. Z naciskiem i surowo zakazane będzie organom policyjnym wpływanie na wybory. W razie wypadku nadużycia władza postąpi z niebywałą surowością i wydali winnych ze służby państwowej.

Strejk na okręcie.

Rjeka. (Tel. wł.). Na okręcie „Ultonia" linji Cunard, który zawinął tu wczoraj, powstał podczas jazdy strejk robotników używanych do noszenia węgla i palaczy, z tego powodu, że kapitan podwyższył czas pracy z 4 na 6 godzin. Natychmiast po otrzymaniu tego rozkazu, palacze porzucili pracę. Aresztowano ich, a do obsługi maszyn powołano majtków. Ci atoli również nie chcieli podjąć się tej pracy, twierdząc, iż nie wytrzymają przez dłuższy czas koło maszyn, gdyż nie są do tego przyzwyczajeni i domagali się, aby praca palaczy trwała tak, jak dawniej, 4 godziny. Między oficerami, a majtkami, pochodzącymi głównie z Austrji, przyszło do ostrego starcia, podczas gdy majtkowie pochodzący z Anglji, stanęli po stronie oficerów.

Oficerowie, grożąc rewolwerem, zmusili majtków do pełnienia służby przy maszynach. Jeden ze sterników, który uderzył oficera w twarz, został związany i umieszczony w kajucie. Część marynarzy, gdy statek przybył do Rjeki, natychmiast wydalono ze służby, druga część dobrowolnie opuściła służbę. Majtkowie, palacze i robotnicy, pochodzący z Austrji, oświadczają, że nie przyjmą więcej służby pod oficerami angielskimi, którzy ich źle traktują i nad nimi się znęcają. Władze portowe wytoczyły w tej sprawie śledztwo.

Wiedeń. Cesarz złożył wczoraj po południu wizytę księciu Czarnogóry w hotelu zabawił u niego 20 minut.

KRONIKA.

Lwów 7 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +26° R. Pogoda.

Przyszły prezydent. Jeszcze nie ukończyły się wybory i wynik ich urzędownie ogłoszony nie został, a już czyta się w korespondencjach ze Lwowa do pism zamiejscowych roztrząsania na temat, kto będzie w przyszłości piastować godność prezydenta? Wszyscy zgadzają się w tem, że o ile dotychczasowy zasłużony wiceprezydent miasta p. Michalski zechce przyjąć wybór, to niewątpliwie on zostanie wybrany. Pan Michalski waha się jednak jeszcze i nie wypowiedział ostatniego słowa. W obec tego wymieniają, jako ewentualnych kandydatów pp. dr. Dulębę, wiceprezesa Koła polskiego, dra Jana Dylewskiego, wiceprezydenta sądu apelacyjnego i — co najmniej prawdopodobne — p. dra Głąbińskiego, profesora uniwersytetu. Ten ostatni sam odczuł niewłaściwość tej pogłoski i w swym organie przybocznym polecił ogłosić, co następuje: „Dr. Stanisław Głąbiński upoważnia nas do stwierdzenia w obec pogłosek, jakoby był kandydatem na stanowisko prezydenta m. Lwowa, że o stanowisko t o n i e k a n d y d u j e, a n i t e ż k a n d y d o w a ć n i e m o ż e, z e w z g l ę d u n a s w o j e o b o w i ą z k i p r o f e s o r a u n i w e r s y t e t u".

Chwali się p. Głąbińskiemu taka skromność i obowiązkowość, choć argument ostatni dziwnie dosyć wygląda. Jeżeli — najzupełniej słusznie — obowiązków profesora uniwersytetu nie można połączyć z obowiązkami prezydenta miasta, urzędującego we Lwowie, to tem trudnej pogodzić je z obowiązkiem posła do rady państwa, który kilka miesięcy co roku spędza we Wiedniu. Mimo jednak tego błędu „logicznego" oświadczenie p. Głąbińskiego przyjmujemy do wiadomości z zadowoleniem.

Wybory ściślejsze uzupełniające do rady miejskiej. W dniu dzisiejszym odbywają się po raz wtóry wybory ściślejsze uzupełniające czterech członków rady miejskiej na okres sześcioletni. Pomimo szalonej wprost agitacji, nie ograniczającej się tylko na walce afiszami, gdyż armje naganiaczy i hyen wyborczych już od samego rana rozpoczęły swą pracę, udział wyborców przedpołudniem był wprost znikomy. Na korytarzach przed salami uwijają się agitatorzy, kruszący kopje o swych kandydatów, co chwila wybucha starcie pomiędzy nimi i pilnującymi porządku, którzy, przekroczywszy granice w gorliwości wypełnianiu poruczonego im zadania, sami przyczyniali się niejednokrotnie do zamieszania i zajść nieprzyjemnych dla spieszących spełnić przy urnie wyborczej obowiązek obywatelski

Nie brak też było i komicznych epizodów, ilustrujących w dosadny sposób agitację wyborczą.

Od godziny 9—1 popołudniu oddano w 6 salach razem 1514 głosów. Mianowicie: w sali I głosowało 346, w sali II głosowało 265, w sali III głosowało 188, w sali IV głosowało 210, w sali V głosowało 234, a w sali VI głosowało 273 wyborców.

W obiegu było tylko pięć list wyborczych: komitetu miejskiego, zjednoczonej opozycji, związku chrześcijańsko-narodowego, komitetu demokratycznego postępowego i czysto chrześcijańska handlowo-przemysłowa, polecająca swym stronnikom aż 6 kandydatów do wyboru.

Z teatru. Sezon teatralny dobiega do końca.

Z nadejściem upalnych dni publiczność stroni od przedstawień, obciążających myśl i żąda, co raz to lżejszej rozrywki. To też, jako ostatnia premiera ukaże się jutro we czwartek, wyborna w tym rodzaju nowość, typowa francuska farsa pt. „W jaskini lwa". Będzie to pierwsza farsa, którą daje nasz teatr w bieżącym roku, a jedna z najzabawniejszych, jakie istnieją.

Pani Zofja Czaplińska, dobrze znana Lwowianom, ulubienica teatru hr. Skarbka, wystąpi po raz pierwszy w teatrze miejskim, jutro we czwartek, we wprowadzonej dla niej nowości lekkiego repertuaru arcyśmiesznej „W jaskini lwa".

Na liczne zapytania odpowiadamy, że pożegnalny występ dyrektora Solskiego, ustępującego ze sceny lwowskiej dla objęcia wyższego stanowiska w Krakowie, odbędzie się w sobotę. Znakomity artysta obrał na występ ten „Pana Jowialskiego", którego bajki znają wszyscy, ale których posłuchają znowu z lubością, jeżeli opowiadać je będzie Ludwik Solski, żegnając się w nich z publicznością lwowską mającą mu tyle do zawdzięczenia.

Zgubiono. Efroim Freund, pachciarz z Jusgladjówki w p. lwowskim zgubił dziś na rogatce stryjskiej pugilares, zawierający 540 kor.

Kronika krakowska. (Telefonem). Dzisiejszej nocy w domu przy ulicy Długiej nr. 32 Marjan Burzyński, słuchacz filozofji na oddziale matematyczno-przyrodniczym, liczący lat 22, zastrzelił dwoma strzałami rewolwerowymi w głowę i szyję matkę swoją Eleonorę, wdowę po oficjaliście prywatnym z Litwy, liczącą przeszło 50 lat, a następnie sam wystrzałem w prawą skroń życie sobie odebrał. Skonstatowano dziś rano, po wykryciu tego faktu, że Eleonora Burzyńska, już zraniona wystrzałami, wyszła jeszcze na ganek do wodociągu, w powrocie oparła się o drzwi kuchni, na których widać krwawe odbicie się ręki, a następnie przy łóżku swem w kuchni padła i życie skończyła. Marjan Burzyński leżał na podłodze w sąsiednim pokoju, w ubraniu, z cwikierem na oczach, trzymając rewolwer w ręce. Był to zdolny matematyk; cierpiał na manję samobójczą i już przed dwoma miesiącami usiłował popełnić samobójstwo. Czyn nastąpił około ½2 w nocy. Ludzie opowiadają sobie, że Burzyński dlatego zastrzelił matkę, że nie dopuściła do upragnionego przezeń małżeństwa.

Dziś przybył do Krakowa namiestnik hr. Potocki w powrocie z Warszawy.

Dzikość! Sprawca spalenia się od płonącego spirytusu chłopca, Władysława Sulikowskiego, w Krakowie, o czem wczoraj donieśliśmy, został przez agenta policji, p. Jakóba Karcza, wyśledzony i aresztowany. Niegodziwym tym człowiekiem jest dorożkarz nr. 59, Jan Paw. Podług śledztwa policyjnego, prowadzonego przez komisarza policji, dra Jasińskiego, Paw, widząc, że jedna z baniek ze spirytusem, niesionych przez Sulikowskiego pękła i oblała mu ubranie, zbliżył się do niego i zapytał, co się stało. Dowiedziawszy się, że rozlał się spirytus, Paw, nie zastanowiwszy się nad skutkami, przytknął zapaloną zapałkę do kałuży ze spirytusem na bruku, lecz w tej chwili zajęło się ubranie na chłopcu. Paw zaprowadził Sulikowskiego do pobliskiej młynówki i tam go skąpał, gasząc tym sposobem płomienie; niestety, Sulikowski doznał takiego poparzenia, że odwieziony przez Pawła następnie do szpitala św. Łazarza, umarł. — Dorożkarz Paw odstawiony został do sądu karnego.

W trzechsetną rocznicę Zamoyskiego. Z Zamościa donoszą: W sobotę o godz. 11 rano, w Kolegjacie Zamojskiej, odprawiono uroczyste nabożeństwo z racji trzechsetnej rocznicy zgonu wielkiego kanclerza i założyciela ordynacji Zamojskiej ś. p. Jana Zamoyskiego. Niezwykle podniosły nastrój odpowiadał uroczystości chwili. Na nabożeństwie byli obecni: ordynat Maurycy hr. Zamoyski, Augustowie hr. Zamoyscy, cały zarząd ordynacji, liczni przedstawiciele inteligencji, obywatelstwa ziemskiego i mieszczan. Kościół wypełnili włościanie, przybyli na nabożeństwo. Mszę św. celebrował ks. prałat Petrykowski w asystencji. W imieniu obywateli Zamościa złożyli hołd prochom dwaj mieszczanie, składając na sarkofagu wspaniały wieniec z szarfami. Ceremonję zakończono modłami, odprawionemi w podziemiach przy trumnach wielkiego kanclerza i ostatniego ordynata śp. hr. Tomasza.

Cała uroczystość wywarła na zebranych głębokie wrażenie. Kościół był przybrany cyprysami i zielenią. Orkiestra amatorska Zwierzyniecka grała podczas uroczystości.

Studenci chorwaccy na uniwersytetach we Wiedniu, Gracu, Insbruku i Pradze postanowili zwołać ogólny kongres akademików chorwackich, oraz wdrożyć akcję celem uznania w Austrji oprócz egzaminów prawniczych, składanych w uniwersytecie zagrzebskim także egzaminów, złożonych na wydziale filozoficznym tego uniwersytetu. Kongres ten miałby się odbyć w Zadarze lub Splicie.

Obłąkani żołnierze rosyjscy. Szpitale w Moskwie przepełnione są obłąkanymi oficerami i żołnierzami, których przywieziono tam po ostatniej bitwie pod Mukdenem.

Ofiary rzezi w Baku. Według urzędowych doniesień, zginęło podczas rzezi w Baku 372 osób, w liczbie tej 24 kobiet. Rannych jest: 218 Ormian, 126 Tatarów i 22 Gruzinów. Słychać, że 10.000 perskich Tatarów wtargnąć ma na terytorjum rosyjskie, ażeby splądrować okolice, zamieszkałe przez Ormian.

Rokosz Druzów. Ze Stambułu donoszą, że W. Porta otrzymała alarmujące wiadomości z Hauranu o powstaniu Druzów. Zeszli oni w doliny, owładnęli koleją i ciągną przeciw chrześcijanom, zamieszkałym na obszarze Libanu. Wobec srożącego się rokoszu w Jemenie nowy ten ruch powstańczy nabiera groźnego znaczenia. Cała Arabia i Syrja w ogniu. W. Porta zarządziła wzmocnienie załóg.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował: radcę konsystorjalnego i wicerektora seminarjum dra Józefa Mielnickiego we Lwowie oraz dziekana złoczowskiego ks. Aleksandra Czemeryńskiego kanonikami honorowymi grecko-katol. konsystorza metropolitalnego we Lwowie.

Mianowania i przeniesienia w sferach sądowych. Wiedeń. (Tel. wł.) *Wiener Ztg* ogłasza: Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sekretarza sądowego Jana Świderskiego z Tyczyna do Starego Sącza oraz zamianował sekretarzami sądowymi: sędziego powiatowego Józefa Windakiewicza w Radłowie dla Jasła, adjunkta sądowego w Nowym Targu dra Andrzeja Głogoczewskiego dla Tyczyna, dalej sędziami powiatowymi adjunktów Antoniego Jarzębińskiego w Krośnie dla Dukli i Edmunda Piechnika w Żywcu dla Radłowa.

Odznaczenie. Cesarz nadał wicesekretarzowi ministerjalnemu w ministerstwie kolei żelaznych drowi Władysławowi Henochowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Nagła śmierć. Stary Sambor. (Tel.) Wczoraj zmarł tu nagle na udar serca generałporucznik Michał Manojlovic, komendant 2 dywizji piechoty z Jarosławia. Dywizjoner przybył tu na przegląd wojsk, a śmierć zaskoczyła go w chwili, gdy przypatrywał się ćwiczeniom w strzelaniu.

Dział ekonomiczny.

— **Targ na bydło.** Kraków 6 czerwca. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 81 sztuk, b) jałownika 20, c) cieląt 544 sztuk, d) owiec i kóz 10, e) nierogacizny 115 sztuk, razem 770 sztuk.

Woły z paszy płacono po 64 do 67 kor., woły opasowe po 68 do 80 kor., krowy po 64 do 72 kor., buhaje po 72 do 80 kor., cielęta po 60 do 65 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 42 kor., nierogaciznę tuczną po 144 do 156 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 690 sztuk, na eksport bydła 80 rogatego sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

— **Budapeszt** 7 czerwca. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 16·20 do 16·22; żyto na październik 13·14 do 13·16; owies na październik 11·26 do 11·28; kukurydza na lipiec 15·12 do 15·14; kukurudza na maj 1906 r. 11·28 do 11·30; rzepak na sierpień 23·90 do 24·10. Oferty na pszenicę: dostat. Chęć kupna: lepsza. Usposobienie: utrzymane. Pogoda: gorąco.



Franciszek de Poźniak

c. k. poborca podatkowy w Nadwórnie po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Truskawcu dnia 5 czerwca b. r., w 51 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 8 czerwca b. r. o godzinie 10 tej rano z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego l. 64, na cmentarz Łyczakowski, na który w ciężkim smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 7 czerwca 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.